Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h.

Nr. 52. **Kraków, Wtorek dnia 4 Marca 1902.** **Rok X.**

Z parlamentu.

Komisja budżetowa toczy się w parlamencie aż zanadto gładko. Mowców jest cały legjon, ale nikt ich nie słucha, bo też wszystkie te niby to gwałtowne i patetyczne mowy nie mają najmniejszego znaczenia. Na ostatniem posiedzeniu bajał szeroko znany krzykacz i zwolennik spirytualjów Glöckner o Boerach, a godny kolega jego Kienmann zachwycał się trójprzymierzem. Jaki to ma związek z budżetem, trudno dokładnie wyrozumieć. Jakoż nie o budżet tu chodziło, ale o naiwnych wyborców, aby podziwiali patrjotyzm niemiecki swoich posłów. Prawda, była i opozycja, mianowicie Niemcy postępowi i ludowcy wyszli z Izby i nie brali udziału w głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym. Stało się to dlatego, że rząd zakwestjonował uchwałę Rady miejskiej w Budziejowicach, która nadawała prawo honorowego obywatelstwa odrazu 100 Niemcom i pozostawił na posadzie w Hranicach starszego komisarza skarbowego, Czecha, którego chcieli stamtąd wyrzucić koniecznie Niemcy.

Łatwo stąd zrozumieć, jakie krzywdy ponoszą od rządu obecnego, biedni, uciśnieni Niemcy.

Tymczasem poseł Michejda przedstawił w swojej mowie przerażający obraz stosunków na Śląsku. Pomimo, że w tej prowincji niema więcej jak 220.000 Niemców, posiadają oni 24 mandatów sejmowych na 30, a z dwunastu mandatów do parlamentu dziesięć. Urzędnicy sądowi i polityczni nie umieją ani po polsku ani po czesku, szkoły przeważnie niemieckie, są po prostu środkiem germanizacyjnym, a wściekłość niemiecka dochodzi do tego stopnia, że starostowie zakazywali przemawiać do cesarza po słowiańsku.

Że te wszystkie fakta są prawdziwe a niezmyślone dowodzi milczenie prezydenta ministrów.

P. Koerber, który zabrał głos bezpośrednio po mowie Michejdy, odpowiadał na wywody i zarzuty rozmaitych mowców, ale o stosunkach śląskich nie wspomniał ani słowa. A jednak należało się spodziewać, że ten rząd, który zawdzięcza tyle Kołu polskiemu, który otrzymał fundusz dyspozycyjny głosami słowiańskiemi, będzie się poczuwał do obowiązku, jeżeli nie usprawiedliwić z zarzutów tak ciężkich, to przynajmniej potępić krzyczące nadużycia administracyjnych urzędników na Śląsku.

Ale na to trzeba więcej cokolwiek odwagi, trzeba jasnego programu politycznego, trzeba wiedzieć dokąd się dąży i na kim chce się oprzeć. Tymczasem rząd dzisiejszy wziął sobie za wzór, owo znane Taaffego fortwursteln i lawiruje pomiędzy stronnictwami, żyjąc z dnia na dzień. Jest to polityka wygodna, do pewnego stopnia w stosunkach austrjackich praktyczna, ale ma ten błąd wielki, że nie może być trwałą i że nie podźwignie państwa z niemocy, w jaką popadło wskutek sztucznej hegemonji niemieckiej i ucisku narodowości słowiańskich.

Obrońcom dra Koerbera w odpowiedzi.

Argumenty półurzędowe ku obronie dra Koerbera. — Czy można dzielić uczucia od czynów? — Dr Koerber nie jest ministrem neutralnym, ale strażą przednią systemu germanizacyjnego. — Nasza dobroduszność. — Safandulstwo Koła polskiego. — Dr Koerber jest przeciwnikiem groźnym, jako człowiek zdolny.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Argumenty, których prasa półurzędowa galicyjska używa celem obrony Koerbera, by broniąc go, usprawiedliwić zarazem poparcie, dawane mu przez Koło polskie, można sprowadzić do dwóch zdań:

1-o Nie powinny nas obchodzić przekonania dra Koerbera. Nie to, co myśli i jak czuje, lecz to, co dla Galicji robi, rozstrzyga o naszej względem niego postawie.

2-o Niema najmniejszej przyczyny do zwalczania gabinetu Koerbera, Koło musi przeto zająć obecnie postawę życzliwą.

Przyznanie, że dr Koerber z wychowania, z tradycyj biurokratycznych, z poglądów, które samodzielnie sobie urobił, należy do nieprzyjaciół żywiołu polskiego, do przeciwników ustępstw narodowych, jakie Galicja zyskała w 1868 r., do wyznawców programu centralistycznego i germanizacyjnego, — to przyznanie uważamy za tryumf prasy niezawisłej, która nieustannie zbijała szablonowe zapewnienia dzienników półurzędowych, powtarzających automatycznie formułkę sakramentalną, że „dr Koerber sprzyja krajowi“. A gdy już wiemy, jakie uczucia i poglądy odnośnie do stanowiska i położenia Polaków w Austrji, żywi dr Koerber, nie możemy zgodzić się na argument, iż te uczucia i poglądy kierującego ministra, nie powinny nas obchodzić. Człowiek, wrogo usposobiony, chwilowo pod wpływem stosunków zewnętrznych, może zachować neutralność. Może nawet, celem uśpienia czujności przeciwnika, wyświadczać mu mniejsze i większe usługi. Nigdy jednak nie traci z oczu swego programu i czeka tylko na sposobność, by go przeprowadzić. A cóż dopiero kierujący minister! Ten stronnictwu, którego w głębi duszy nie cierpi, czyni tylko takie ustępstwa, jakie musi zrobić; z własnej inicjatywy i podniety nie wystąpi z niczem dobrem, przeciwnie wiele pomyślnych okazyj rozmyślnie przepuści, wszystko dobre zaś będzie świadczył jedynie połowicznie. Prawda, że dr Koerber, bojąc się zarzutu krzyczącej niesprawiedliwości, wypełnił parę słusznych żądań galicyjskich. Ileż ich przecież odrzucił; ile udaremnił i odwlekł; ile pokierował źle i zabagnił!

Czyż Koło polskie nie ma istotnie żadnych powodów do zwalczenia dra Koerbera? Gdyby to był w samej rzeczy gabinet neutralny, Koło mogłoby zająć postawę wyczekującą? Ale od pierwszej chwili istnienia mnożą się dowody, że dr Koerber hasła neutralności używa jedynie za parawan; że za tym parawanem rządzi na korzyść Niemców, że jego rządy przygotowują krok za krokiem wskrzeszenie w Austrji systemu centralistyczno-germanizacyjnego. Czyż prezes neutralnego gabinetu, przygotowując się do objęcia władzy, czyniłby obietnice tajne Niemcom (vide konferencje z dr. Wincentym Bergerem) a lekceważyłby sobie przyrzeczenia dawane Kołu polskiemu? Czyż prezes gabinetu neutralnego pozwoliłby na takie rozzuchwalenie niemców i urzędników niemieckich, jakie oglądamy codziennie? Przeniesienie radcy skarbowego, Czecha z Mährisch-Weiskirchen na żądanie Niemców jest klasycznym dowodem owej anarchji. Czyż wreszcie rząd neutralny mógłby postawić taką zasadę, jaką postawił i wykonuje dr Koerber, że nie zrobi niczego dla stronnictw słowiańskich, na co nie zgodzą się Niemcy, podczas gdy przy wypełnianiu życzeń niemieckich wcale się nie pyta o przyzwolenie Słowian?

Jest to prawdziwem nieszczęściem dla nas Polaków, że nasi przywódcy nie wyciągają nauki z dziejów, że nie studjują historji stosunków między Niemcami a Polakami. Po naszej stronie dobroduszność, naiwność, nieopatrzność; po stronie niemieckiej chytre wyrachowanie i bezwzględność, maskowana do czasu obietnicami i słówkami słodkiemi. Wszak i w Poznańskiem nie odrazu zjawił się dzisiejszy system eksterminacyjny. I tam mieliśmy epokę praw, poręczonych i zaprzysięganych, przywileje językowe, rodaków na urzędach, Radziwiłła jako namiestnika. Jenerałowi Amilkarowi Kosińskiemu robiono propozycję utworzenia pułków polskich z kokardą pruską. Zwolna, po odrobinie odzierały Prusy naszych dziadów i ojców z wszelkich praw, aż wreszcie nas wnuków smarzą na ogniu stanu wyjątkowego.

Stosunki polityczne i narodowe Austrji są odmienne, i osoba monarchy przedstawia najlepszą gwarancję dla ludów, lecz wobec namacalnego wzrostu szowinizmu niemieckiego próby wskrzeszenia stanu z przed 1868 r. nie są wykluczone. Gabinet dra Koerbera postępuje tak, że trzeba go uważać za straż przednią owej fali powrotnej.

Nie oskarżamy przywódców naszej reprezentacji narodowej w Wiedniu o sprzedajność, o nieuczciwość polityczną z bardzo nielicznymi wyjątkami są to ludzie politycznie prawi. „Gute Leute, aber schlechte Musikanten“. Krótkowidze polityczni, nie oglądający się na to, co jutro przyniesie; wygodnisie, którzy nie umieją się informować o tem, jakie przygotowania robi przeciwnik.

Dodać trzeba, że skutkiem swych wielkich przymiotów osobistych dr Koerber jest strasznym przeciwnikiem.

W tem dziecięciu Trydentu tkwi coś z materjału owych Włochów, którzy w XVI i XVII wieku na poły jako mężowie stanu, na poły jako awanturnicy robili karjerę na dworach Europy. Żywa i duża inteligencja, siła woli, pracowitość i ambicja wyprowadziły dra Koerbera w górę, na szczebel najwyższy władzy politycznej. Długie lata, jakie spędził na stanowiskach podrzędniejszych, dały mu doświadczenie, znajomość ustaw i stosunków, nauczyły go szukania drzwi bocznych, gdy główne zamknięte. To nie magnat, postawiony na czele rządu jako figurant, któremu referenci obrabiają każdą mowę i suflerują każdy postępek. Dr Koerber postępuje samodzielnie. Co za nieszczęście dla Austrji i dla nas, że ten człowiek tak zdolny używa swych talentów i doświadczenia, by przygotować powolny, lecz pewny tryumf szowinizmowi niemieckiemu!

I właśnie dlatego, że Koło polskie ma do czynienia z graczem bardzo biegłym, powinno wytężyć wszystkie siły i środki, by go obalić. Im dłużej bowiem dr Koerber będzie dzierżył władzę, tem lepiej i skuteczniej użyje jej na szkodę zasad autonomji krajów, na szkodę Słowian.

p. p. P.

III.

Najrozumniejsi ci, najlepiej zorganizowani, ale niestety względem chrześcijan najprzewrotniejsi z ludzi, zaiste doszli do owego wielkiego p. gdyż posiadają bogactwo i oświatę, a wcisnęli się wszędzie, do biur ba i do krzeseł ministerjalnych, do najwyższych stopni wojskowych, do prasy, do tajnych towarzystw: Niema rządu, któryby z nimi nie musiał się rachować, nieraz ulegać, czasem poprostu służyć; wyjątek stanowi jeszcze Rosja, ale i tu wpływ żydowski daleko większy niż się Rosjanom wydaje, a obecne panowanie ile sądzić można, znaczne im ulgi przyniesie i wpływ zwiększy.

Po tem cośmy powiedzieli, zdawałoby się, iż najpraktyczniej byłoby poprostu z niemi sojusz zawrzeć i korzystać z dodatnich ich stron, które w stosunku pomiędzy sobą bez wątpienia w wysokim stopniu posiadają. Walka z niemi zdaje się niemożliwa, zemsty ich nieubłagane, wpływy tak wielkie, że n. p. podczas komuny paryskiej 1870 r. spłonęło niewiedzieć co, ale żaden z domów Rotszylda, których wtedy było tylko koło 150; dziś jest ich z górą 500. I cóż na to mają poradzić chrześcijanie, nietylko na narody rozdzieleni, ale nadto w każdym narodzie na tle religijnem, politycznem, ekonomicznem i socjalnem

(poczęści i to bardzo przez żydów) powaśnieni. Ogarnianie przez żydów poprostu wszystkiego (w znacznej części i ziemi) wywołuje postrach i cały ruch antysemicki, ale jakiż on niedołężny w porównaniu do ich działania! A czemuż? Bo zdaje nam się, jest oparty na nienawiści do żydów, a nie na rozumnem miłowaniu swoich i tego co swoje a głównie religji i ziemi.

Jeśli porównamy pomiędzy sobą pojedyńcze kraje Europy co do wpływu żydów w nich, znajdziemy, że ich wpływ nie jest koniecznie w stosunku ich ilości w danym kraju, choć i liczba naturalnie ma swe znaczenie, ale w stosunku do siły chrześcijńskich wierzeń. Klasyczny Tyrol, — część najmniej przemyślna i najmniej pracowita Niemiec, prawie im wstępu nie daje; targi po miastach w soboty. Francja ma ich niecałe 1 prc., a że nią trzęsą, dowodzi namacalnie bardzo. Węgry mają ich procentowo ledwo $^1/_4$ tego, co my, a można powiedzieć, że oprócz chłopów, magnatów i żydów nikogo tam już nie ma. Nas najciężej przysiedli, a przecież resztkami naszego katolicyzmu niebardzo wiele (przecież więcej od węgierskiego) wartego, do tyla się ograniczył, że choć potajemnie rządzą nami, to publicznie jeszcze nie, jak na Węgrzech.

Podobnie jak Węgrzy, choć na mniejszą może skalę, zabrał się do sojuszu z niemi margr. Wielopolski. Genjalny ten mąż, a do szpiku kości mimo wszelkich oszczerstw Polak, sądził wraz z wielu mu współczesnymi, jak Tomasz Potocki, Leon Łubieński itd., że gdy żydzi nadto liczni, nadto rozumni, by ich ignorować można, trzeba ich, jak mówiono wtedy, uobywatelić, a dając im równouprawnienie, spolszczyć. Nie mówiąc o Enochu, zaraz znalazł najgoretszego poplecznika swego działania w Leop. Kronenbergu (starszym), a to na tak długo, aż przeszły prawa emancypacyjne o żydach; nazajutrz Kronenberg był w rządzie narodowym: po upadku powstania uciekać musiał, — boby go byli powiesili. Ciekawe, jak wrócił do Warszawy: oto w kilka lat przy okazji pożyczki rosyjskiej oświadczył Rotszyld, iż mu niepodobna negocjować pożyczki, jeśli do tego nie będzie miał Kronenberga w Warszawie i — Kronenberg wrócił i siedział spokojnie aż do śmierci.

A z całego równie wielkiego jak genjalnego dzieła margrabiego cóż pozostało? Jedna jedyna emancypacja żydów. — Za pamięć ojca o żydach odwdzięczył się synowi margrabiego Zygmuntowi Bloch, wyrzucając go z zarządu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej. A jaki po 40 latach stan Królestwa. Gdy nie było jednej piędzi ziemi żydowskiej dziś koło 1000 folwarków w ich rękach, gdy koło 50 miast miało Królestwo, w których nie wolno było żydom mieszkać, dziś już o sklep katolicki w tychże miastach trudno. Warszawa nietylko że jest największą gminą żydowską na świecie (następne trzy największe jeszcze jej nie dorównują), ale więcej jeszcze, bo gdy dziś liczy 700.000 mieszkańców, a z nich oficjalnie 200 tysięcy żydów, pobór do wojska co innego wskazuje, bo tyle żydów do wojska staje co chrześcijan. A w zamian co? Oto memorjał sławny komitetu giełdowego warszawskiego do generał-gubernatora Kotzebuego, podpisany Bloch, Natanson et consortes, wykazujący, że na żadnym a żadnym polu rodzinny miejscowy żywioł (tak nas w tym dokumencie nazywają) nic nie zdziałał, tylko wszystko oni! Za nic Lubecki, hr. Łubieński, A. Zamoyski, Steinkeller, P. Michałowski, którzy lody łamali, majątki szargali i tracili na rozbudzenie przemysłu, nic, wszystko oni. A więc co? Pobić ich, niema nadziei, bo za potężni, sojuszu zarówno nie, bo jak widzimy, sojusznikow zjadają. Jedna jedyna broń, a że skuteczna, choć pewno bardzo powoli, a tą chrześcijaństwo a gdy mówimy o niem w Polsce, rozumieć możemy tylko Kościół św. To jedna potęga, której się żyd boi, z antysemityzmu drwi. Tylko w Kościele pojednać się waśni społeczne mogą, tylko praca, tyle przez Kościół wskazywana, pomoże resztę stanowisk utrzymać a może ze straconych coś odzyskać, tylko życie według zakonu Pańskiego da potomstwu to zdrowie, ten hart duchów i ciał, które do walki nieodzowne; tylko zakon Pański wróci tę płodność fizyczną, którą tylko lud zatrzymał a szlachta i mieszczaństwo utraciły.

Ale czas to już ostatni; snać już siekiera do pnia przyłożona, gdy wnet już po przyszłych wyborach rady miejskie obu głównych miast kraju będą miały większość z 20 żydów i 20 ich płatnych lub niepłatnych świadomych lub nieświadomych parobków; jeśli drzewo społeczeństwa polskiego nie pocznie obficiej już dotąd rodzić chrześcijańskich owoców, to padnie, nie pod rosyjską, nie pod niemiecką, lecz pod żydowską siekierą. P. M.

Z ostatnich chwil dynastji napoleońskiej.

Do tragicznych postaci dziejowych należy bezwątpienia jedyny syn Napoleona III., książe Loulou... Do czasu klęski pod Sedanem znajdował się on stale u boku ojca; po pogromie armji francuskiej młody książe i jego towarzysze rozpoczęli tułaczą wędrówkę po Francji, z miasta do miasta, aż wreszcie wieść o wypadkach wrześniowych zniewoliła ich do szybkiej ucieczki poza granicę belgijską.

Odyseja cesarskiego dziecka, następcy i nadziei napoleńskiej dynastji, stanowi treść dzieła świeżo ogłoszonego w Paryżu, którego autor R. Minon, postanowił sobie za zadanie, jak sam powiada, „tylko jednę chwilę dziejową odtworzyć z historyczną ścisłością".

Dnia 28 lipca cesarz i książę Saint-Cloud udali się do Metzu do armji. Dnia 2 sierpnia młody książe otrzymał słynny chrzest ogniowy pod Saarbrücken; gdy następnie szereg szybko po sobie następujących zwycięstw armji niemieckiej utrudnił położenie Francuzów, Napoleon i książę Ludwik opuścili 14 sierpnia Metz i odkrytym powozem udali się w kierunku Verdun'u.

Po drodze nocowali w Gravelotte, gdzie cesarz poraz ostatni widział marszałka Bazaine'a, który przybył wraz z Bourbakim i Canrobertem, aby pożegnać swego władcę, a zarazem przekonać się o jego wyjeździe, którego całą duszą pragnął. Z Gravelotte, pod osłoną czterech szwadronów kawalerji, prowadzonych przez Gallifeta, cesarz z synem pojechali dalej w kierunku Verdun. Okolica cała była już zajęta przez wojska niemieckie i po drodze musieli wciąż wymijać nieprzyjacielskie patrole. W Verdun wsiedli obaj do wagonu trzeciej klasy, świta ich umieściła się w wagonach towarowych, jak kto mógł i po dość długiej a uciążliwej jeździe dotarli wreszcie do obozu w Chalons.

W Chalons młody książę mógł wypocząć. Armja pełna była jeszcze zapału i uczucia dla cesarskiej dynastji i wszędzie gdzie się następca tronu w swoim porucznikowskim mundurze ukazał, żołnierze i oficerowie witali go owacyjnie.

Niedługo jednakże książę Ludwik tu pozostawał, ponieważ działania wojenne znowu go powołały w pole. W Chalons odbyła się słynna narada cesarza z Rouberem i Mac-Mahonem, na której wskutek nalegań Roubera a wbrew opozycji Mac-Mahona, postanowiono starać się o połączenie korpusów Mac-Mahona i Bazaine'a. Był to, jak smutne doświadczenie potem okazało, pomysł najfałszywszy. Jedynym wówczas mądrym planem mógł być ten tylko, do którego już w r. 1814 Napoleon I. napróżno uciec się usiłował, mianowicie aby złączyć wszystkie siły pod murami Paryża i wydać stanowczą bitwę. Gdy Rouher powrócił do Paryża, młody książę udał się do Rethel, gdzie podprefekt uczcił go obiadem. Było to ostatnie urzędowe przyjęcie następcy tronu na francuskiej ziemi. Z Rethel książe Ludwik udał się do Tourteron, miasteczka leżącego na drodze do Sedanu.

W Tourteron rozłączył się on z ojcem. Spotkali się znowu z sobą dopiero w siedm miesięcy potem w Chislehurst. Ze świtą, składającą się z trzech adjutantów i masztalerza, pod osłoną stu konnych gwardzistów, następca tronu udał się w dalszą drogę i pierwszą noc po rozstaniu się z ojcem spędził w Sedanie, gdzie też po raz pierwszy naprawdę mógł oglądać wojnę w całej jej grozie.

R. Minon. Souvenirs de 1870. Les derniers Jours du Prince Imperial sur le Continent. Paris.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

35 (Ciąg dalszy).

Szara była, martwa i przestronna, jak wówczas; tylko zamiast płonących w słońcu szczytów Timocharisa i Lamberta, czerniły się przed mym okiem w cieniu spowite iglice: Pico i m dalej ku wschodowi — Pitona.

Sierp Ziemi stał ponad tem morzem, bliższy już horyzontu, niż szczytu nieba. I tak mi się wydała cała równina, jak droga szeroka, od tej Ziemi wiodąca. Jaka straszna, jaka ciężka droga i daleka! Nimeśmy ją przebyli, dwa razy przeszło nad nami słońce, jak płomień rażący i żywy, dwa razy ogarnęły nas mroźne, długotrwałe cienie. A ileż trudów, ile przygód i cierpień! Zejście z Eratosthenesa, śmiertelny żar południowy, potem mróz zajadły, a potem znowu to widmo Śmierci, towarzyszące nam przez tyle godzin! a potem śmierć braci Remogner, — a potem nieszczęśliwy wypadek i choroba Tomasza... Śmiercią O'Tamora nasza droga się zaczęła, — ale nie jest jeszcze skończona.

Pogrążony byłem w tych myślach ponurych i w jakiejś nagłej, budzącej się, a nieprzemożonej tęsknocie ku Ziemi, widnej z daleka nad nieprzejrzaną płaszczyzną. — gdy krzyk Varadola wyrwał mnie z zadumy. Odwróciłem się szybko, pewny, że znów przychodzi jakieś nieszczęście, ale Piotr stał zdrowy przy mnie i tylko ręką wskazywał w stronę dalekiego północnego wału Platona. Spojrzałem w tym kierunku i dostrzegłem coś, jakby nikły obłok, nie! zaledwie nikły cień obłoku, przysłaniający podnóża gór, przed chwilą jeszcze doskonale widocznych.

Drgnąłem na ten widok, jakgdyby to nie obłok się przesuwał, lecz góry same z miejsc się ruszyły i szły przed nami. A Piotr krzyczał tymczasem przez rurę:

— Obłok! a więc tam jest atmosfera, jest powietrze, tam będzie można odychać!

Szaloną radość brzmiała w tych nadzieją wezbranych słowach. Istotnie ponad tą równiną śmierci, jak ją nazwałem, ukazał nam się pierwszy promyk życia. — Obłok ten nie świadczy wprawdzie jeszcze, że tak nie jest, ale również nie ulega wątpliwości, że powietrze jest tam gęstsze niż w przebywanych dotąd okolicach, kiedy mogą się w nim obłoki tworzyć i utrzymywać choćby nisko nad powierzchnią. Dymy kraterów wewnątrz Eratosthenesa opadały natychmiast jak piasek na ziemię.

Pokrzepieni tem zjawiskiem, utrwalającem nas w nadziei znalezienia na tamtej stronie księżyca, a może i pierwej, dostatecznie gęstego powietrza, zaczęliśmy się spuszczać z powrotem ku Mare Imbrium w weselszych znów usposobieniach, choć właściwy cel naszej wycieczki nie został osiągnięty; nie wynaleźliśmy drogi przez pierścień Platona. Schodząc, rozmawialiśmy o tem, co dalej czynić należy. Może na zachodzie od Platona wynaleźlibyśmy miejsce, którędyby się można wydostać na stromy brzeg wyżyny, ale niepodobna odważyć się na to. Gdyby nam się bowiem to nie udało, musielibyśmy zrobić tysiące kilometrów, nimbyśmy okrążyli krawędź Mare Imbrium od zachodu. Znacznie bezpieczniej zwrócić się odrazu na wschód. Może się uda przedrzeć wspomnianą już poprzeczną doliną w paśmie Alp, a nawet gdyby się to okazało niepodobieństwem, to i tak, okrążając cały łańcuch, niewiele stosunkowo drogi nadłożymy.

Z tem postanowieniem zeszliśmy w dolinę. Jakież jednak było nasze przerażenie, gdyśmy nie spostrzegli wozu w tem miejscu, gdzieby stać był powinien! Zrazu sądziliśmy, żeśmy się zabłąkali, ale nie; okolica była ta sama, widne były doskonale głowy, pod któremiśmy wóz zostawili. Mimo znużenia pobiegliśmy ku nim pędem, niedowierzając jeszcze własnemu wzrokowi. Wozu nie było! Staraliśmy się wynaleźć ślady jego kół, aby odgadnąć, w której go mamy szukać stronie, ale na skalistym gruncie nie mogliśmy odkryć żadnego znaku. Ogarnęła nas rozpacz. Żywność, którąśmy wzięli ze sobą, była już zjedzona, wody mieliśmy już tylko resztkę, a powietrza zaledwie na kilkanaście godzin. Varadol zaczął nawoływać; zapomniał, że jedyną istotą, mogącą tutaj krzyk jego usłyszeć, byłem ja, połączony z nim rurą do mówienia!

Puściliśmy się na poszukiwania. Schodziliśmy całą okolicę, strawiwszy na to sześć godzin czasu, ale wozu nigdzie ani śladu. Kiedyśmy po bezowocnych poszukiwaniach wrócili na dawne miejsce, głód zaczął nam już dokuczać, woda się skończyła, a zapas powietrza był na schyłku. Bezradni rzuciliśmy się na ziemię, oczekując śmierci. Varadol przeklinał głośno, a ja z dziką rozpaczą łamałem sobie głowę, co ich też mogło skłonić do odjechania przed naszym powrotem.

Nagle błysnęła mi myśl, że może Tomasz uciekł przed nami umyślnie, aby nas wydać na pastwę śmierci, poruszony chorobliwą zazdrością, której przebłysk spostrzegłem już był u niego poprzednio, gdy mówił o swym zgonie i o Marcie. Wściekłość mnie ogarnęła. Zerwałem się i chciałem biedz, gonić go, zemścić się, zabić — wtem...

Wtem o kilkanaście kroków przed sobą zobaczyłem Martę. Szła ku nam powoli, uśmiechając się przez szklaną maskę na twarzy swym zwykłym, smutnym uśmiechem. Przyskoczyliśmy obaj do niej i zaczęliśmy krzyczeć na przemian z oburzenia i radości. Marta przypatrywała się jakiś czas spokojnie naszym ustom, a gdyśmy zaprzestali ochrypli i wzajemnie swym głosem ogłuszeni, zaczęła dawać znaki, że nic nie słyszy! Zapomnieliśmy o tem, że wobec braku powietrza między nami słyszeć nas nie może! Złość nagle nas opuściła i zaczęliśmy się śmiać, dając jej na migi do zrozumienia, że chcemy wrócić do wozu. Zaprowadziła nas, wóz stał nieopodal za głazem, który go zakrywał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odtąd zaczęła się jego tułacza, niespokojna wędrówka po miastach i miasteczkach Francji. Trwało to do 4 września; w tym dniu nadszedł z Paryża rozkaz, aby książę Ludwik udał się do Belgji. Ostatni jego nocleg na francuskiej ziemi wypadł w Maubeye. Młody książę musiał sam zdjąć z siebie swój uniform wojskowy i przebrać się w cywilne ubranie. Naczelnik świty, kapitan Duperié, nie wtajemniczał go w przebieg wypadków, ukrywał przed nim cały smutek położenia, a książę sam o nic nie pytał. Blady, smutny, zmęczony, ale zawsze uprzejmy i grzeczny dla wszystkich, zdał się już na wolę losów zupełnie. Dopiero gdy oficer, dowodzący gwardją konną, dzielny porucznik Matrin, który miał wraz z eskortą powrócić do Paryża, podszedł do niego, aby się z nim pożegnać, następca tronu stracił panowanie nad sobą: rzucił się wiernemu oficerowi na szyję i rozpłakał się głośno.

Dnia 5 września o godzinie pierwszej po północy przybył do Namur i tam dopiero nazajutrz dowiedział się o upadku cesarstwa i smutnym losie swoich rodziców. Wieści tej udzielił mu gubernator prowincji, hr. de Baillet. Młody książę słuchał jej blady, ze spuszczoną głową, później poprosił gubernatora bardzo cichym głosem, ażeby go zostawiono samego. Z Namur miał on jechać natychmiast do matki do Anglji. Odjazd jego postanowiono zachować w jak najściślejszej tajemnicy, ale nie utrzymano jej i na dworcu kolejowym zebrał się tłum osób. Kiedy się ukazał książę, blady jak śmierć, czarno ubrany, z kapeluszem w ręce, wszyscy mężczyźni odkryli głowy, kobiety pochyliły się w ukłonie, wiele osób płakało. W Ostendzie uczczono go taką samą manifestacją, gdy wsiadał na okręt, który miał go zawieźć do Anglji. Takie były ostatnie chwile „księcia Loulou“ na francuskiej ziemi.

ZE ŚWIATA.

(Biografja dra Holuba. — „Libre Parole“. — Prawda powieściowa. — Prasa i prenumeratorzy. — Brwi, jako dźwignia. — Wydanie oszusta. — Niebywałe honorarjum. — Japończycy).

Zmarły przed kilku dniami w Wiedniu dr. Holub, znakomity podróżnik po Afryce, urodził się w roku 1847 w czeskiem mieście Holicach, niedaleko Pardubic; studjował medycynę i nauki przyrodnicze w Pradze; w 1872 r. udał się do Afryki południowej, gdzie osiadł, jako lekarz Kimberleyskich pól djamentowych. Środków, zdobywanych pracą zawodową, używał na podróże badawcze wgłąb Afryki. Już w 1873 r., w lutym, odbył pierwszą podróż do południowej części obszaru, zamieszkanego przez murzynów Bantu; w listopadzie tegoż roku drugą podróż do Transwaalu. W marcu 1875 r. wybrał się w trzecią podróż, w której dosięgnął rzeki Zambezi i jej wodospadów Wiktorja. Zgromadziwszy bogate zbiory, powrócił na początku roku 1880 do Europy, ale w 1883 r. znów wybrał się do Afryki wraz z żoną; zamiarem jego było, wyszedłszy z Kapsztadu, przejść w kierunku południkowym całą Afrykę, przez obszar Wielkich jezior, Sudan Wschodni i Egipt; jednak już w trzeciej części drogi musiał planu zaniechać z powodu wrogiej postawy murzyńskich plemion Maszuhulamba w północnej części dorzecza Zambezi; powrócił więc obrabowany w roku 1887 do Szoszong w kraju Beczuanów, a następnie do Europy. Uratowane bogate zbiory, zawierające kilkanaście tysięcy przedmiotów, przywiezione do Europy, były wystawione w Wiedniu i Pradze. Holub napisał wiele dzieł o Afryce jak: „Sieben Jahre in Südafrika 1880—1881, Von Kapstadt ins Land der Maschuhulambe 1889—1890 i t. d.

* * *

Znany antysemicki dziennik „Libre Parole“, organ Drummonta, drukował niedawno p. t.: „Le Tout-Israel“, szereg artykułów o nazwiskach żydowskich, które autor wyprowadza z różnych wyrazów hebrajskich. Ciekawe są szczegóły o imieniu Rotszyld. Po niemiecku Rotschild znaczy poprostu „czerwona tarcza“, ale według „Libre Parole“, nazwisko to pochodzi od hebrajskiego Reszit. co oznacza „początek“, albo „pierwszy“. Księga Genezy zaczyna się od wyrazów Bereszit, czyli „na początku Pan Bóg stworzył niebo i ziemię“. Ponieważ Jeremjasz nazwał Izraelitów Reszit tebuotho, czyli „początek potomstwa Bożego“, więc rabini tłomaczyli początek Genezy: „Dla (be) Izraelitów stworzył Pan Bóg niebo i ziemię“. Otóż „Libre Parole“ twierdzi, że dziś niektórzy rabini idą dalej i tłomaczą to zdanie: „Dla Rotszyldów stworzył Pan Bóg niebo i ziemię“, gdyż „Rotszyld“ jest tylko przekręconym wyrazem „Reszit“; stąd zaś widzą w Rotszyldach rodzinę, z której wyjdzie przyszły Mesjasz.

* * *

Prawda powieściowa. Dążeniem obecnej literatury jest odtwarzanie uczuć i wypadków „odczutych i przeżytych“. Dochodzi to do tego stopnia, że autorowie, zamiast powieści, piszą swe autobjografje. Najlepszym tego dowodem, było następne zdarzenie, które wynikło w Kopenhadze. Młody literat X., był zaręczony z młodą powieściopisarką Y.; oboje odznaczają się talentem, obojgu rokowano świetną przyszłość. Opiewali swą miłość i rozmaite jej opizody w szeregu szkiców, nowel, fantazyj, powieści i t. p. Pisywali zwykle do spółki, uzupełniając się wzajem. Lecz pewnego pięknego dnia małżeństwo zostało zerwane. Ma się rozumieć, był to wyborny temat do romansu. W kołach literackich oczekiwano ciekawie ukazania się dziejów tej rozterki. W cztery tygodnie po owym dniu pamiętnym pan X. i panna Y. ukończyli jednocześnie swe powieści. On nazwał swoją „Miłość“, ona zatytułowała swoją „Zerwanie“. Oboje poszli do jednego wydawcy, lecz napróżno czekano książki. Nie pojawiała się. Wydawca oświadczył, że może ogłosić tylko jedną, albowiem narzeczeni opisali tak dokładnie swe dzieje, iż oba utwory były podobne do siebie, jak dwie krople wody. Każdy uśmiech, każda łza, każdy pocałunek, każda kłótnia, zamieszczona w „Miłości“, znajdowała odźwięk w „Zerwaniu“. Oboje byli zarówno objektywni w przedstawieniu historji swoich serc, ale też oboje jednakowo pozbawieni fantazji twórczej. — Były to fotografje, nie powieści.

* * *

Prasa i prenumeratorzy. Francuskie dzienniki ofiarowuja swoim czytelnikom nowe podarunki. I tak:

„Petit Bleu“ sprzedaje swoim prenumeratorom po bardzo zniżonej cenie różnego rodzaju wódki.

„La Raison“ dostarcza swoim prenumeratorom i czytelnikom porad lekarskich.

„Echo de Paris“ przyjmuje obiadem.

„Rappel“ posyła, jako premjum, beczułkę wina czerwonego lub białego.

„Petite République“ ofiarowuje pudełko z dwoma kawałkami mydła, flakonikiem wody pachnącej i szczoteczką do zębów.

„Aurore“ za bardzo umiarkowaną cenę szyje nieprzemakalne i mocne buty.

„Petit Sou“ dodaje swoim abonentom rewolwery.

„Journal des Débats“ karmi swych abonentów smażonymi w cukrze kasztanami.

* * *

Brwi, jako dźwignia. Dotychczas nie używano jeszcze brwi do podnoszenia ciężarów. Pierwszy wpadł na taki pomysł p. Olivos. Czytamy w „Lectures modernes“ o jego popisach cyrkowych. Nakłada sobie na nos ogromne okulary z kutego żelaza i przytwierdza je do czoła za pomocą śruby. Z tych okularów zwieszają się łańcuchy, a do łańcuchów p. Clivos przyczepia raz kule armatnie, to znowu powóz, w którym zasiadają cztery osoby i wozi je dokoła areny bez najmniejszego podobno wysiłku. Redaktor „Lectures modernes“ próbował tego środka lokomocji.

* * *

Wydanie oszusta. Z Waszyngtonu nadsyłają wiadomość, że najwyższy sąd unji postanowił wydać głośnego oszusta niemieckiego, Terlingena, który uciekł do Ameryki i tam został zaaresztowany. — Sąd uznał, zawarty swego czasu z Prusami układ o wydawanie przestępców za ważny i na tej zasadzie wydał wyrok. Przypominamy, że Terlingen, którego rozgałęzione przedsiębiorstwa przemysłowe zostały zamienione na towarzystwa akcyjne, przeprowadził następnie dalszą emisję akcji fałszywych na miljonowe sumy; nadto fałszował książki w niesłychanie zuchwały sposób i przyprawił o bardzo znaczne straty różne banki w Westfalji, Berlinie, oraz w innych miastach niemieckich.

* * *

Niebywałe honorarjum. Jan Kubelik, głośny skrzypek czeski, otrzymał w Chicago propozycję urządzenia w ciągu dwóch lat, dwóch seryj koncertów, po 100 rocznie, za co ofiarowano mu honorarjum w sumie 2 miljonów koron, oraz udział w zyskach. Jest to największe horarjum, jakie dotąd ofiarowano wirtuozowi. Powodzenie dotychczasowe Kubelika w Ameryce usprawiedliwia poniekąd tę niebywałą ofertę. Cztery koncerty, które dał w Chicago, przyniosły 22.000 dol. dochodu.

* * *

Japończycy nie są tak zachwyceni Europejczykami, jak możnaby sądzić z naśladownictwa naszych obyczajów i strojów. Gotowi są korzystać z przemysłu, z wynalazków, ale boją się ludzi, uważając ich za zdrajców i oszustów. Chiny służą im, jako przykład odstręczający. Japończycy pragną kultury, ale widzą w niej pułapkę na swoją samodzielność. Każdy Europejczyk bywa śledzony w państwie mikada. Niepodobna mu ruszyć się. aby żandarmi nie zapytywali go: „Po co?“ „Dokąd?“ W Nagasaki zabroniono fotografować miasto i gmachy pojedyncze. Dwaj porucznicy okrętowi zostali skazali na pięć miesięcy wieży za narysowanie góry Moji. Policja we wszystkich malarzach i fotografach widzi szpiegów; ochrania nietylko bezpieczeństwo kraju, ale i jego obyczaje, i tak naprzykład pewna dama angielska musiała przesiedzieć pół dnia w areszcie za to, że jej siedmioletnia córeczka ubrana była w krótką sukienkę i krótkie pończoszki; na przyszłość zabroniono jej pokazywać gołe nogi, ze względów przyzwoitości. Nawet żarty z „gejszami“ są wzbronione. Pewien marynarz, bawiąc się w herbaciarni w Nagasaki, schował instrumenty muzyczne tancerkom. Uderzyły one w lament, wniosły skargę, i biedny chłopak przypłacił to wolnością. Pomimo wstawiennictwa adm. Pothez, przesiedział kilka tygodni pod kluczem; wypuszczono go dopiero nazajutrz po odpłynięciu okrętu, którym miał wracać do Francji.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Kazimierza. królewicza polskiego; w srodę Przeniesienie św. Wacława i Geraryzma; we czwartek Kolety, panny i Marcjana, biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 21, zachód przypada o godz. 5 minut 23, długość dnia godzin 11 minut 2.

Od Administracji.

Upraszamy naszych prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w dostarczaniu im dziennika.

Nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymać mogą I tom i początek drugiego tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t. „Marzyciele“ za dopłatą 1 korony.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nominacje w szkolnictwie. Minister wyznań i oświaty zamianował ks. dra Józefa Kulinowskiego, tymczasowego nauczyciela religji rzymsk. kat. w żeńskiem saminarjum nauczycielskiem w Krakowie, nauczycielem religji rzym. kat. w tym zakładzie.

Minister wyznań i oświaty przeniósł inspektorów szkolnych okręgowych:

Józefa Skowrońskiego z Kamionki strumiłowej do Sambora. Antoniego Lewandowskiego z Liska do Śniatyna. Mieczysława Popowicza z Przemyślan do Liska. Tomasza Zaborniaka z Turki do Buczacza i zamianował go zarazem stałym inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi.

Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych: Jana Jaugana nauczycielem starszym 6-klasowej szkoły męskiej w Czortkowie, Sabinę Olgę Heilmanównę nauczycielką młodszą 6-lasowej szkoły żeńskiej w Bóbrce, Romana Nowaka nauczycielem kierującym a Ludwikę Gołębiankę nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Bliznem, Antoniego Poliwkę nauczycielem kierującym i Stefanję Temnicką nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Olchowcach, Zofję Seltmanównę nauczycielką młodszą 5 klasowej szkoły w Żydaczowie. (C. d. n.)

W magistracie wielickim odbędzie się dnia 11 marca o godz. 12 w południe ustna licytacja na sprzedaż wszystkich ryb w stawie w parku Mickiewiczowskim w Wieliczce.

Cena wywołania wynosi 100 kor., wadjum 10 prc. od ceny wywołania.

Krakowscy rybacy powinniby wziąć udział w licytacji — gdyż z nabycia ryb mogą mieć dobry zarobek.

Klasztor Braci Mniejszych (Bernardynów) w Brzeżanach, założony jeszcze w r. 1663 przez p. Mikołaja Sieniawskiego, wojewodę, jenerała i wodza wojsk królewskich na Rusi, dotąd stoi niewykończony i zębem czasu nadpsuty. Zakon nasz chciałby i tutaj ten zabytek starożytny, jako dowód pobożności naszych wielkich rodów utrzymać w całości. W tym też celu klasztor dał wykonać obrazy fundacyjne św. Antoniego Padewskiego, licznymi cudami słynącego w tutejszym obrazie. Obrazy te są wierną odbitką cudownego obrazu, a wykonaną przez artystę-malarza ucznia Matejki, p. Władysława Rossowskiego w Krakowie i zaopatrzone podpisami albo polskimi lub ruskimi po cenie 2 kor. Nabywający obraz ten św. Antoniego staje się dobrodziejem klasztoru i ma udział za życia i po śmierci, na zawsze, we wszystkich Mszach św., które klasztor tutejszy odprawia co niedziela za swych dobrodziei. P. T. Dobrodzieje i Czciciele św. Antoniego, przesyłając ofiarę na rzecz klasztoru w Brzeżanach, raczą napisać czy chcą mieć obraz z podpisem polskim czy ruskim. Brzeżany, we wrześniu 1901. O. Władysław Sojka, przełożony klasztoru w Brzeżanach.

Z Krzeszowic piszą nam: W poniedziałek dnia 24 lutego b. r. przejeżdżał wozem wójt z Gwoźdźca z żoną, przez rampę kolejową pod Krzeszowicami. W tej samej chwili strażnik kolejowy nagle zamknął rampy, tuż przed samym przejazdem pociągu (kurjera Nr. 2), a spadający słup, służący do zamykania rampy, uderzył w twarz żonę wójta wybijając jej dwa zęby, zaś wójta silnie potłukł.

W sprawie tej nie podjęto dotychczas żadnego dochodzenia ze strony kolei, aczkolwiek wina była po stronie strażnika.

Piękny czyn. Z Brzeska piszą nam: W roku 1878 przeznaczył hr. Kazimierz Krasicki, właściciel Jasienia parcele gruntowe 429, 430 i 431 na uży-

tek organisty-nauczyciela i szkoły z zastrzeżeniem, że parcele te każdej chwili mogą być odebrane na rzecz dworu. Parcela 431 przeznaczona była na użytek organisty, jeżeli będzie uczył w szkole śpiewu kościelnego. Po zorganizowaniu szkoły ludowej etatowej zbudowano szkołę na parceli 431 a parcele 429 i 430 przeznaczone na ogród szkolny, objął w używanie organista, chociaż śpiewu nie uczył. Sprawa ta była powodem częstych sporów między szkołą a kościołem. Śpierano się również o dawną salę szkolną na organistówce, do której rościła sobie prawo gmina, szkoła i kościół. W czasie dochodzenia w tej sprawie dnia 25 lutego 1902 r. zaproponował inspektor szkolny Erazm Jasiewicz, żeby połowę domu spornego zaintabulowano na rzecz szkoły, a połowę na rzecz organistówki a parcele wyżej wspomniane wszystkie na rzecz szkoły. Gdy ksiądz dr Mazurkiewicz opierał się temu przedkładając prawa długoletniem używaniem nabyte i krzywdę organisty, oświadczył p. Kazimierz Baltaziński, teraźniejszy właściciel Jasienia, że dla organisty da cały mórg pola w innem miejscu na wieczne czasy, byle nie miał przeszkody w darowaniu i zaintabulowaniu parcel 429, 430 i 431 i dawnej sali szkolnej na fundusz szkolny miejscowy. Na tę propozycję wszyscy się zgodzili. Przez tę wspaniałomyślną ofiarę zyskała szkoła trzecią salę szkolną i mórg gruntu, a organistówka mórg gruntu na własność na wieczne czasy. Przez tę ofiarę został usunięty powód do sporów między kościołem i szkołą. Cześć Ci zacny mężu!

Z Jasła piszą nam: W mieście naszem, liczącem do 500 ludności chrześcijańskiej niema ani jednego chrześcijańskiego sklepu z towarami bławatnymi lub sukiennymi. Otwarcie takiego sklepu przez chrześcijanina zapewniłoby niezawodnie spore zyski, które teraz toną wyłącznie w kieszeniach żydowskich.

Nowy Sącz 1 marca. W swoim czasie donieśliście o bankructwie kupca w N. Targu Surkowicza, który z tego powodu nadesłał redakcji sprostowanie na mocy § 19. Otóż p. Surkowicz zasiadł na ławie oskarżonych dnia 27 lutego przed trybunałem orzekającym i został zasądzony za bankructwo na 10 dni ścisłego aresztu.

Sprostowanie. Na mocy § 19 ust. pras. proszę o sprostowanie recenzji (?) umieszczonej w kronice zamiejscowej w „Głosie Narodu“ nr. 51 z dnia 2-go marca 1902 r. a to: Zakopane 28 lutego (sensacyjne oszustwo). Korespondent omylił się, jakoby Józef Ryś, Feliks Jeleński i Karol Mąsiorski zostali oskarżeni o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199 lit. a. u. k. atoli jest prawdą, że Zofja Kisielewska rodem z Tarnopola została oskarżoną o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa. Sprawa w c. k. sądzie pod L. Z. 50/2 w Nowym Targu. Termin wyznaczony na dzień 5 marca 1902 r. — Zakopane 2 marca 1902. — Feliks Jeleński, pomocnik budowlany w Zakopanem.

P. Tarasiewicz, artysta sceny lwowskiej, otrzymał od dyrekcji teatru miejskiego, na własne życzenie, zwolnienie z kontraktu.

Kaukazki defraudant. Z Podwołoczysk donoszą do „Kurjera Lwowskiego“, że aresztowano tam Pawła Aslonasza, ormiańskiego przemysłowca, który uciekł z Baku sprzeniewierzywszy tam 250.000 rubli.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 3 marca.

Z klubu słowiańskiego. W sobotę dnia 1 marca zebrali się członkowie tego klubu w restauracji hotelu Drezdeńskiego na pogadankę, którą zagaił p. Henryk Glück. W dłuższem przemówieniu na temat „Ruch literacki w Bośni“ przedstawił on nader barwnie życie umysłowe w krajach okupowanych, które się rozwinęło na tle stosunków religijnych i ekonomicznych. Skreśliwszy historyczną przeszłość literatury bośniackiej, w której zakon Franciszkański tak chlubną odegrał rolę, przeszedł następnie do najnowszych dążeń duchowych, które się rozwijają nader interesująco i pomyślnie, scharakteryzował w krótkości koło pracowników garnących się do beletryst. dwutygodnika „Nada“ i podniósł z naciskiem kulturalne aspiracje mahometańskich literatów, którzy się ugrupowali około beletrystycznego czasopisma „Behar“. W dyskusji, która się następnie rozwinęła zabrali głos pp. hr. Ludwik Dębicki, prob. Zdziechowski, Morawski, Zawiliński i inni.

Słuchaczy szczególnie zainteresowała postać zasłużonego poety Franciszkana Marticza, który na południu Słowiańskiem jest osobą równie popularną, jak biskup Strossmayr, wyrażono też życzenie, ażeby ktokolwiek ze slawistów naszych, zapoznał czytelników polskich z tym wybitnym działaczem bośniackim, który za czasów tureckich dzięki powadze, jakiej używał u sułtanów, występował jako gorący obrońca chrześcijaństwa. Niemniej interesującymi są ze względu na egzotyczność swą natchnioną muzułmańscy pisarze w Bośni: stawiano też prelegentowi szereg pytań tyczących się ich twórczości. Wreszcie podnoszono podobieństwo stosunków polsko-rosyjskich ze serbsko-chorwackimi.

Oddział kolarzy naszego „Sokoła“ w sobotę na walnem zebraniu ukonstytuował się następująco: Naczelnik adw. dr Fr. Wojciechowski, zastępca Franc. Głowacki, sekretarz Fryd. Ebert, kapitanowie: L. Skaza i L. Kowalski, gospodarz A. Bezeg. Prócz powyższych wybrano 4 członków zarządu.

Z Tow. rolniczego okręgowego w Krakowie. Zgromadzenie ogólne Towarzystwa odbędzie się we wtorek dnia 4 marca b. r. o godz. 11 przed południem w sali Rady powiat. krakowskiej (ulica Pijarska l. 1.) Porządek posiedzenia: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału: 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej ze sprawdzenia rachunków za rok 1901: — 4) Wybór komisji kontrolującej na rok 1902: 5) O zawodowych związkach rolników, referent dr Leopold Caro: 6) Wybór delegatów na zgromadzenie ogólne członków komitetu Towarz. rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystw okręgowych; 7) Wnioski członków.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 4 marca.

Na cześć Ojca Św. odbył się w poniedziałek uroczysty poranek w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem. W okazale przystrojonej w kwiaty sali ozdobionej portretem Leona XIII, zebrały się uczennice i ciało nauczycielskie. Zagaił uroczystość dyrektor Vimpeller, poczem chór odśpiewał „Modlitwę“ Beethovena, a następnie prof. Dobrowolski w obszernej, głęboko obmyślanej przemowie przedstawił znaczenie pontyfikatu Leona XIII. W dalszym ciągu uczennica IV kursu p. Kuklińska wygłosiła „Odę na powitanie nowego wieku“, ułożoną przez Leona XIII, w przekładzie prof. Czubka. W końcu chór odśpiewał „Kantatę“ Händla. Na poranku obecnym był także ks. kan. dr Cz. Wądolny.

Przed porankiem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościółku Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, które odprawił ks. dr Józef Kulinowski, katecheta seminarjum.

Iluminacja na cześć Ojca św. wypadła wspaniale. Od 7-mej już godziny wieczorem zapanował po ulicach miasta ruch świąteczny. Widać było strojnych panów i panie, tłumnie zdążające powozami w stronę ulicy Wolskiej, do „Sokoła“. Wszystkie ulice oświetlone były rzęsiście światłem. Iluminowano wszystkie niemal domy, na wszystkich ulicach miasta. Począwszy od starostwa, wszystkie gmachy rządowe płonęły światłami. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, pałac „pod Baranami“ poczta, seminarja nauczycielskie zdaleka zwracały na siebie uwagę.

Pięknie oświetlone były również klasztory Franciszkanów, Jezuitów, Kapucynów, Dominikanów i tylu innych, dalej szkoły, gimnazja, seminarja, drukarnie i redakcje, słowem rzec można, że cały chrześcijański Kraków uczcił, jak go na to stać było — jubileusz Ojca św.

Wiele sklepów udekorowało pięknie swe okna wystawowe. Wymienić zwłaszcza należy wystawy firm Hawełki w Rynku oraz p. Brzezińskiego przy ulicy Brackiej.

Kraków przejął się chwilą tak uroczystą, jak jubileusz Ojca św., i wszyscy choć tym słabym dowodem pragnęli stwierdzić, iż wiernie stoją przy Stolicy apostolskiej, iż kochają Ojca św., iż ślą modły za Niego do Boga.

Z okazji uroczystości św. Tomasza z Akwinu, patrona szkół katolickich, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów 40-godzinne nabożeństwo w dniach 5, 6 i 7 b. m. W samą zaś uroczystość Doktora Anielskiego, t. j. dnia 7 b. m. Sumę pontyfikalną (o godz. 10) będzie celebrował ks. biskup Nowak. Kazanie wygłosi ks. prowincjał Bakanowski. Po południu kompleta śpiewana o godz. 5. Potem kazanie, które wypowie ks. kanonik Bandurski. Po kazaniu procesja i „Te Deum“.

Z domu Matejki. W ciągu miesiąca lutego b. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 31 osób za wstępem po 40 hal., 4 osoby za wstępem po 1 kor. i 2 osoby za oddzielną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa ogółem 20 kor. i 40 hal.

Z teatru. Artyści nasi studjują obecnie 3 aktową sztukę H. Ibsena „Mały Eyolf“. W przyszłym tygodniu odbędzie się wieczór jubileuszowy, który dyrekcja przyznała p. Leonowi Stępowskiemu, z powodu trzydziestu lat jego pracy scenicznej. Jubilat wybrał „Adrjannę Lecouvreur“ 5-aktowy dramat Legouvego, w którym odegra rolę Michonneta. Adrjanną będzie p. Siemaszkowa.

W sprawie Salonu malarzy i rzeźbiarzy polskich. We środę dnia 5 marca b. r. o godz. 5 po południu odbędzie się pod przewodnictwem p. Jacka Malczewskiego w gmachu Tow. Przyj. Sztuk Piękn. przy placu Szczepańskim zebranie malarzy i rzeźbiarzy polskich z następującym porządkiem obrad.

1) Sprawozdanie ze wspólnego posiedzenia dyrekcji Tow. Szt. P. i komitetu artystów, wybranego na pierwszem zebraniu malarzy i rzeźbiarzy w dniu 7 lutego b. r.

2) Uchwalenie statutu na podstawie osiągniętego z dyrekcją Tow. Przyj. Sztuk P. porozumienia i zatwierdzenie regulaminu dla zawiązującego się stowarzyszenia, którego celem jest zogniskowanie wszystkich artystów polskich i podniesienie poziomu polskiej sztuki przez urządzanie wystaw dorocznych (Salonu).

3) Wybór pierwszego wydziału, a) dla przesłania statutów c. k. namiestnictwu do zatwierdzenia, b) dla zarządzenia czynności przygotowawczych do pierwszego Salonu.

Kościół Braci Miłosierdzia otrzymał w darze od obywatela krakowskiego p. Kacpra Srokosza, wspaniały żyrandol bronzowy. Za dar ten imieniem Konwentu przeor O. Lätus Bernatek składa szanownemu ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie.

Tryumf krawców chrześcijańskich. W sali Rady miejskiej odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie krakowskich majstrów krawieckich przy nader licznym udziale, bo stawiło się aż 223 członków, w tem kobiet przeszło 30. Żydów było 96.

Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Ludwika Sechtlinga, odczytano protokół, w którym zaznaczono słowa p. Brummera, że „cech niema charakteru chrześcijańskiego“, na co padły na sali słowa „Hańba“.

Przy sprawozdaniu kasowem komisarz rządowy p. Gross zastrzega, żeby remuneracja, wyznaczona dla poprzedniego przewodniczącego stowarzyszenia nie była objęta w wykazie wydatków. Na to zabrał głos żyd M. Kirschner i oświadcza, że całe zestawienie rachunkowe jest macherstwem. Odezwanie się to wywołało ogólne oburzenie.

Po gorącem przemówieniu p. Fr. Holuba zgromadzenie olbrzymią większością uchwaliło remunerację dla p. Ignacego Marka, jako nagrodą za jego 10-letnią, rzetelną i niestrudzoną pracę.

Przystąpiono nareszcie do wyborów. Żydzi, pewni zwycięstwa z góry, ofiarowali chrześcijanom 3 mandaty, rezerwując sobie 7. — Tymczasem głosowanie skończyło się zupełną klęską żydów. Zwycięstwo tym razem przechyliły kobiety.

Do wydziału zatem wybrani zostali pp. Tomasz Bętkowski, Franciszek Holub, Aleksander Kalczyński, Ludwik Szufa, Jakób Kassesnik, Stanisław Trojanowski, Jan Łopatko, Antoni Zaremba, Józef Halaw i Zygmunt Siemek.

Wobec bardzo spóźnionej pory dalszy ciąg porządku dziennego odroczono do następnego zgromadzenia.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie w celu udogodnienia członkom swoim, oraz ułatwienia porozumienia się stronom poszukującym posad ogrodniczych, lub ogrodników, jak również co do wszelkich informacyj tyczących się ogrodnictwa, zarządziło godziny urzędowe przyjęć, codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 10 do 12 rano, a po za tem we wtorki i piątki od godziny 6 do 8 wieczorem, w lokalu Tow. ogrodniczego, ulica Straszewskiego l. 22.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie uchwaliła losowanie dzieł sztuki między członków za rok 1901 odroczyć do 23 b. m., a zaś dnia 9 b. m. dokonać ostatniego zakupu obrazów.

Na członka zwyczajnego przyjęto artystę-malarza p. Eugenjusza Dąbrowskiego.

Wreszcie proponowano jako premium na rok bieżący „Sielankę“ Pruszkowskiego zakupioną niedawno do zbiorów Muzeum narodowego. Decyzja zależeć będzie od próbnego zdjęcia dokonać się mającego w Krakowie.

W resursie urzędniczej zgromadziło się w sobotę kilkaset osób. Wieczór wypełniło bardzo udatne przedstawienie amatorskie, złożone z jednoaktowej komedji francuskiej p. t. „Dwóch głuchych“ i z przysłowia „Nie mów hop, aż przeskoczysz“ przez hr. Ig. Bobrowskiego. W pierwszej popisywali się z powodzeniem panna R. i pp. K. L. O. i W. W „Nie mów hop“ znakomicie grała panna T., a sekundowali dzielnie pp. L. i O. W części muzycznej p. Ferentz bardzo pięknie odśpiewał arję Stefana ze „Strasznego dworu“ przy akompanjamencie orkiestry 56 pułku, a p. M. odśpiewał kuplety z operetki „Marzanna“.

Dioramę w Krakowie otwiera z dniem 4 marca b. r. p. Franciszek Kapłański, od kilku lat tutaj zamieszkały. Przedstawienia, których treść stanowić będą krajobrazy, posągi, reprodukcje malarskie i humorystyka, odbywać się będą w sali parterowej w podwórzu dawnego gimnazjum Nowodworskiego przy ul. św. Anny 12 o godz. 3, 5 i 7 po południu. Godzi się poprzeć to nowe krajowe przedsiębiorstwo.

Kolej kocmyrzowska. „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla projektowanego wykonania przepustu w kilometrze 17 440 i założenia rowów odwadniających odbędzie się dnia 22 marca i rozpocznie się o godzinie 9 50 przed południem na stacji w Kocmyrzowie.

Zagadkowa tragedja. Mieszkańcom domu l. 387 na Półwsiu Zwierzynieckiem przedstawił się w poniedziałek rano zdumiewający widok. Na łóżku w swem mieszkaniu leżał bez życia, skostniały robotnik Michał Gembalski, obok żona jego Barbara, znana powszechnie ze swych awantur pijackich pod pseu-

donimem „Basi Zwierzynieckiej“, również konająca. Ponieważ zachodziło przypuszczenie otrucia, posłano czemprędzej po lekarza dra Komorowskiego, który z wytężeniem przez półtory godziny pracował nad przywróceniem G. do przytomności, atoli bezskutecznie. Do dogorywającej żony zawezwano pogotowie ratunkowe, które w połączeniu z drem Komorowskim po również wytężającej akcji ratunkowej, przywróciło ją do przytomności. Odstawiono ją do szpitala św. Łazarza. Śledztwo w toku.

Wykrycie szajki. Organa dyrekcji policji wykryły w tych dniach niebezpieczną szajkę złodziei, która od dłuższego czasu dopuszczała się rozlicznych śmiałych kradzieży tak w mieście jak i okolicy. Hersztem szajki jest niejaki Jakób Baczakiewicz, rodem z Warszawy, nadto należały do niej Marja Klicińska i Bolesława Grzeszkowska. Trójkę odstawiono do aresztów, a równocześnie przedsięwzięto rewizję u niektórych podejrzanych osób. Wydała ona pomyślne wyniki w samym początku. I tak w mieszkaniu murarza Gałuszkiewicza w Dębnikach znaleziono dużo przedmiotów i rzeczy rozmaitej wartości, które jako zakwestjonowane natychmiast skonfiskowano. Wykazało się dalej, że wiele również z kradzionych rzeczy zastawionych zostało w jednym z tutejszych zakładów zastawniczych. Dalsze śledztwo energicznie prowadzi policja.

Dobra służąca. Karolina Widła, służąca, rodem z Krzyżanowic, okradłszy w niemiłosierny sposób swego chlebodawcę w Makowie, umknęła stamtąd w niewiadomym kierunku. Listy gończe za p. Karoliną rozpisane na wsze strony świata.

Składki. Na Wrześnię: Marja i Michalina z Żyrardowa 2 kor. 60 hal.

Dla kaleki Łazarza: Bąkowski Antoni 8 kor., St. Kwiatkowski 1 kor.

Na Jasną Górę: Ludwika Heinberger z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o błogosławieństwo dla rodziny 1 kor., N. N. z prośbą o spełnienie życzeń 2 kor.

Na przytulisko brata Alberta: Wilkosz 1 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 5 marca: „Zastępca“ (Un joli remplaçant), komedja w 3 aktach W. Barnach i J. Duval (ceny miejsc zniżone).

We czwartek, 6 marca: „Krzyżacy“ obraz dram. w 12 odsłonach z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę L. Walewski.

W piątek, 7 marca: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

W sobotę, 8 marca: „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

W niedzielę, 9 marca o godz. 3: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijermans'a, przekład J. Kasprowicza (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7: „Trójka hultajska“, krotochwila w 8 obr., ze śpiewami, z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Jubileusz papieski.

Wielką salę „Sokoła“, jak również jej galerje wypełniła wczoraj krakowska publiczność wszystkich stanów, aby uczcić jubileusz 25 letniego panowania Jego Świątobliwości papieża Leona XIII.

Ścianę tylną nad estradą bogato udekorowaną przez p. Rajala w gobeliny, brakoty i adamaszki zdobił piękny tron, pod którym wśród kwiatów umieszczono popiersie Świątobliwego Jubilata, otoczone sztandarami „Przyjaźni“, „Pracy“ i „Gwiazdy“.

Salę zajęło liczne duchowieństwo obu obrządków, tak zakonne, jak. i świeckie z ks. biskupem Nowakiem i kapitułą na czele. Obok duchowieństwa obecni byli liczni reprezentanci władz cywilnych i wojskowych.

Na czele sądownictwa JE. prezydent M. Czyszczan, delegat namiestnictwa p. Fedorowicz, prezydent miasta p. Friedlein. Na czele jeneralizacji i licznej starszyzny wojskowej JE. jen. bar. Albori. Senat i profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecni posłowie, marszałek powiatowy dr Paszkowski. Reprezentanci Izby adwokackiej, naczelnicy urzędów i magistratu, przedstawiciele prasy i instytucyj cywilnych oraz wszystkich stowarzyszeń chrześcijańskich, bardzo liczne obywatelstwo i bardzo licznie zebrany świat niewieści wszystkich warstw. Wreszcie młodzież akademicka i gimnazjalna dopełniała tej olbrzymiej całości.

Służbę obywatelską na sali pełniła Sodalicja Marjańska akademicka z prefektem p. Adamem Konopką na czele.

Program uroczystości rozpoczęła orkiestra 13-go pułku która pod batutą kapelmistrza p. J. N. Hocka odegrała poważny „Hymn papieski“ belgijskiego kompozytora Chekena. Publiczność przyjęła hymn gorącymi oklaskami. Poczem na estradę wstąpił profesor Uniw. Jagiell. ks. dr Pawlicki, który wygłosił rzecz o encyklikach Papieża Leona XIII, o filozofji robotniczej, o stosunkach, mających się ułożyć między pracodawcą a robotnikiem, opartych na cywilizacji.

Uczony kapłan i profesor, w wykwintnej co do formy a głębokiej treścią przemowie. wyłuszczył wielkie znaczenie Pontyfikatu Leona XIII dla kwestji socjalnej i zakończył słowy:

Te kilka uwag o stanowisku, zajętem wobec kwestji socjalnej przez Leona XIII, wystarcza do uznania tej prawdy, a w dniu dzisiejszym z dumą ją powtarzamy, że wśród niezliczonych zasług, położonych przez obecnego Papieża we wszystkich dziedzinach życia kościelnego, jedną z największych i najpiękniejszych pozostanie. że bystrym wzrokiem objął odrazu znaczenie kwestji socjalnej, a z prawdziwie apostolską przezornością przystąpił do akcji, w której nie wiadomo, czy więcej podziwiać mamy miłość maluczkich i uciśnionych, czy praktyczny rozum, liczący się z możnością przeprowadzenia reform i z potrzebą nakłonienia wszystkich czynników społecznych do zgodnego rozwiązania wszechświatowej zagadki. A w pracy tej do której wszystkich wzywa Leon XIII., będzie nam przewodniczyło wielkie jego słowo: nie można inaczej służyć Bogu, jak panując nad przyrodą i nad sobą.

Po przemówieniu ks. dra Pawlickiego chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. p. Adolfa Steibelta odśpiewał bardzo piękną kompozycję Elsnera „Dawna melodja“.

Drugim mówcą był JE. p. Stanisław hr. Tarnowski, który na estradę wszedł w czarnym stroju narodowym, gorąco witany przez publiczność, a który mówił o Ojcu św. Leonie XIII., jako o sterniku, a rozwijając w mowie swoje dzieje i stosunki w obecnej chwili, zakończył okrzykiem Niech żyje! Okrzyk ten na cześć Jubilata z zapałem powtórzono. W końcu hr. Tarnowski odczytał pismo JE. księcia kardynała Puzyny, który nieobecność swoją usprawiedliwiał chorobą.

Hr. T a r n o w s k i dał szeroki rzut oka na znaczenie Kościoła katolickiego dla ludzkości wogóle a w szczególności dla naszego narodu. Ustępy z tej mowy podamy w następnym numerze.

Wspaniały ten program zakończyła kantata „Inno a la Pace“ na cześć Ojca św. Leona XIII., napisana przez A. Mariconiego, a wykonana przez chór „Lutni“ z towarzyszeniem orkiestry.

Przy stolikach, ustawionych u wszystkich wejść, zbierały uproszone do tego panie Świętopietrze. Nie brakło mniejszych i większych ofiar i zebrano ogółem przeszło 2000 koron.

Oda na powitanie nowego wieku

napisana przez **Papieża Leona XIII**

dnia 31 grudnia r. 1900 od narodzenia Chrystusa Pana. Tłumaczenie prof. Jana Czubka.

Oto już w mroki wiek zapadł się wieczne.
Wiek sztuk i nauk: pożytki społeczne.
Zdarte z tajemnic przyrody pieczęci
Niech pieśnią sławi, kogo ciągną chęci.

W ubiegłym wieku mnie bezprawia dzieje
Dotknęły głębiej; więc sercem boleję
I wstecz spoglądnąć nie mogę bez wzruszeń:
Tyle tam hańby, zbrodniczych pokuszeń!

Nie wiem, czy bardziej krew przelana boli,
Trony strzaskane, czy orgie swawoli,
Czyli tysiączne zdradzieckie napady
Na Watykanu warowne posady?

O Romo! grodów królowo wspaniała,
Jarzmem nietknięta, gdzież dziś twoja chwała?
Grodzie kapłański, przed którym pokłony
Wieków i ludów bił tłum niezliczony?

Biada, gdy prawo z wolą Bożą zrywa!
Gdzież cnota wtedy, wiara niekłamliwa?
Chwieje się, ze swych ołtarzy zepchnięta,
I runie w błoto sprawiedliwość święta.

Słyszycie mędrków zaślepionych głosy,
Wielbiących bunty, burzących niebiosy?
Bóstwo, co wieki królowało w górze,
W martwej, bezdusznej dziś widzą naturze.

Górny początek naszego plemienia
Korci bezmyślnych: dwa różne stworzenia,
Puste majaki ścigając w obłędzie,
Człeka i zwierza w jednym kładą rzędzie.

W jakiejże bezdni ohydnego błota
Z pychą bez granic tarza się ślepota!
Robaku ludzki! Czcij Boskie przykazy,
Co po wiek wieków bez zmiany i skazy.

Bóg jeden żywot, prawda niewzruszona,
Droga jedyna tam, do niebian grona.
Wartkich lat potok w upragnione łoże
Skierować, gdy chce, On jeden nam może.

On sam niedawno wiódł liczne narody
W progi Piotrowe i święte im głody
Gasił obficie; wróżba to nie marna
Te odrodzone pobożności ziarna.

Jezu. co dzierżysz przyszłych lat koleje.
Niech się Twa łaska na wiek nowy zleje.
I niech. skruszone Twymi, Panie, cudy,
Czynią poprawę zbuntowane ludy.

Ty rozmnóż zgodę i daj czas spokojny,
Niech raz ucichną rozterki i wojny,
Potłum, o Jezu, złego panowanie
I strąć, skąd przyszło, w piekielne otchłanie.

Daj władcom świata myśl jedną i zdanie,
I niech Twe zawsze pełnią przykazanie:
Niech będzie jeden pasterz i owczarnia,
Niech jedno światło świat cały ogarnia.

Otom u kresu: z Twej łaski jam stary —
Lat dziewięćdziesiąt — więc dopełnij miary
I spraw, o Panie, niech nie będzie płonna
Modlitwa sługi Twojego Leona!

Z literatury, teatru i sztuki.

* P o s i e d z e n i e G r o n a k o n s e r w a t o r ó w Galicji zachodniej odbyło się w dniu 28 stycznia pod przewodnictwem kons. dra Tomkowicza. Przewodniczący podaje do wiadomości, że mimo nieustannych od dwóch lat starań konserwatora i Grona, rzeźba na domu przy pl. Marjackim dotąd pozostaje bez ochrony, a nawet propozycja zabezpieczenia jej kosztem Grona napotyka nieprzeparte przeszkody.

Kor. Hendel zwraca uwagę na potrzebę ochrony obrazu malowanego farbami klejowemi na ścianie krużganków Dominikańskich w Dzikowie, przedstawiającego przeniesienie Matki Boskiej Dzikowskiej z pałacu do klasztoru.

Następnie wybrano do zarządu Grona w r. 1902 przewodniczącym dra St. Tomkowicza, zastępcą przewodniczącego kons. Odrzywolskiego, sekretarzem dra St. Krzyżanowskiego.

K o r. L e p s z y stawia obszernie umotywowany wniosek w sprawie restauracji zamku na Wawelu. Historja tego pomnika naszej narodowej przeszłości wymaga już teraz dokładnego badania, aby módz później zająć podczas restauracji stanowisko decydujące i naukowo ścisłe. Dla osiągnięcia tego celu potrzebną jest publikacja, do której wydania w pierwszym rzędzie grono konserwatorów jest powołane. Publikacja a winna się składać z dwóch części, z których jedna obejmie cały materjał architektoniczny, pozwalający odtworzyć dzieje budowli i jej stan dzisiejszy, druga materjał historyczny i archiwalny, jak lustracje i inwentarze zamku i literaturę do tej kwestji się odnoszącą.

Grono przyjmuje w zasadzie wniosek kor. Lepszego, wyznacza 200 k. na koszta wstępne i wybiera komitet ściślejszy, złożony z pp. Tomkowicza, Krzyżanowskiego, Chmiela i wnioskodawcy p. Lepszego, który ma przedstawić projekt redakcji dzieła i jego kosztorys.

TELEGRAMY.

Wybory do Rady miejskiej lwowskiej.

Lwów 4 marca. Wczoraj po południu rozpoczęło się skrutinium wyniku wyborów do Rady miasta, które potrwa kilka tygodni.

Stan wyjątkowy w Tryjeście.

Lwów 4 marca. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali teatru Rozmaitości zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną. Na porządku dziennym była sprawa stanu wyjątkowego w Tryjeście. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 200 osób. Dr Hankiewicz w przeszło godzinnem przemówieniu po rusku przedstawił historję ostatnich zajść w Tryjeście, ganił zachowanie się władz i poddał surowej krytyce zachowanie się parlamentu po zajściach. poczem postawił szereg rezolucyj.

Ponieważ rezolucja w ostry sposób krytykowała postępowanie władz rządowych, obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy usiłował nie dopuścić jej pod głosowanie, wśród wielkiej jednak wrzawy rezolucję uchwalono.

Po przemówieniu B u r d y z Jarosławia na temat łączenia się wszystkich robotników pod sztandarem partji socjalno-demokratycznej, zaczął przemawiać W i t y k, również po rusku, który krytykował zarządzenia władz z powodu ostatnich demonstracyj lwowskich. Ponieważ sprawa ta nie była na porządku dziennym, komisarz po kilkakrotnem upomnieniu mowcy, zgromadzenie rozwiązał. — Zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Wiedeń 4 marca. Komisja dla stanu wyjątkowego w Tryjeście odbyła wczoraj posiedzenie i po dłuższej dyskusji przyjęła wnioski referenta dra Fuchsa z małemi tylko modyfikacjami.

Znaczną większością głosów odrzucono kilka

wniosków, domagających się natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego i sądu doraźnego. Zgłoszono dwa vota mniejszości, jedno posła Spincicza, wzywający rząd, aby wszelkimi środkami starał się zapobiedz podobnym zajściom i posła Ellenbogena, nieprzyjmujące do wiadomości zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Z Rady państwa.

Wiedeń 3 marca. Początek posiedzenia o godzinie wpół do 4 po południu. Odczytano wnioski i interpelacje, między temi interpelację posła Krempy i tow. do ministra skarbu w sprawie postępowania władzy podatkowej w kasie ruskiej, oraz interpelację posła Daszyńskiego i tow. do ministra obrony krajowej i ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania sądu wojskowego w procesie przeciw drowi Liebermanowi i Regerowi we Lwowie.

Interpelanci podnoszą, że komendant policji wojskowej w Przemyślu i jeden kapitan jeneralnego sztabu udali się do komisarza policji w Przemyślu, aby policję skłonić do zarządzenia nowego śledztwa. Następnie udali się ci wojskowi do prezydenta sądu krajowego, który zgodził się na zarządzenie śledztwa przez wojsko. Obaj ci wojskowi odbyli d. 27 lutego konferencję w kancelarji komisarza policji w Przemyślu, Majera, i zawezwali pewnego robotnika, któremu ofiarowali pieniądze, aby im w śledztwie był pomocny. Gdy robotnik ów odmówił, komisarz Majer miał mu zagrozić dozorem policyjnym. Dalej zawezwano kilka innych osób; wezwano je, aby zeznały, że w dniu krytycznym widziały, iż Witold Reger uciekł. Jednej kobiecie przyrzeczono koncesję na kantynę w razie, gdyby zeznała przychylnie dla wojska.

Ponieważ do prowadzenia śledztwa jest uprawniony wyłącznie tylko sąd, a wmięszanie się owych 2 wojskowych należało natychmiast energicznie odeprzeć, zapytują interpelanci ministra, czy skłonnym jest do zarządzenia natychmiastowego ścisłego śledztwa, aby usunąć te niezgodne z przepisami ustawy stosunki.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego, do dalszego ciągu dyskusji pod tyt.: „Centralny zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych“.

Wiedeń 4 marca. W dalszym ciągu dyskusji nad tytułem „Zarząd centralny ministerstwa spraw wewnętrznych pos. dr Kos wywodził, że sprawozdawca żalił się, iż administracja polityczna w Austrji ma za mało władzy, i że sam dodał, iż pod tym względem Galicja stanowi wyjątek. Mowca twierdzi, że właśnie owa silna władza galicyjskiej administracji politycznej jest przyczyną smutnych stosunków Galicji.

Nie ustawy jednak winne są złym stosunkom, lecz to, że galicyjska administracja znajduje się w rękach szlachty polskiej.

Poseł Lupu oświadcza, iż uważa administrację polityczną w obecnej organizacji za bardzo niedostateczną.

Następnie przemawiali jeszcze posłowie Verzegnassi, Plass i Kvekvic, poczem o godzinie $^3/_4$7 wieczorem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 10 rano.

Egzaminy z religji.

Wiedeń 4 marca. Na posiedzeniu Koła polskiego pos. ks. Pastor i ks. Komorowski postawili wniosek, aby podczas rozpraw szczegółowych nad budżetem zażądać obowiązkowych egzaminów z religji przy maturze. Koło polskie jednomyślnie ten wniosek przyjęło. Dzisiejsza prasa poranna liberalna jest z tego powodu wielce niezadowolona, „Morgenzeitung“ wyśmiewa demokratów z Koła polskiego, iż się na taki wniosek zgodzili.

Dymisja węgierskiego ministra handlu.

Budapeszt 4 marca. Wbrew zaprzeczeniom ze sfer urzędowych, krążą wciąż pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra handlu Aleksandra Hegedysa. Dymisja jego ma być ogłoszona jutro lub po jutrze. Ustąpienie Hegedysa łączy się ze skandalami natury prywatnej.

Rewizje u uczniów poznańskich.

Poznań 4 marca. „Posener Tageblatt“ donosi z Gniezna pod d. 3 bm., że przedsięwzięte rewizje wykazały, że istnieje tajny polski związek gimnazjastów. Egzamina dojrzałości będą z tego powodu przeniesione do innego miasta. Czterech abiturjentów nie dopuszczono do egzaminu. Zabrano wiele pism i gazet.

Jubileusz Ojca św.

Rzym 4 marca. Wczoraj przed południem odbyła się z okazji jubileuszu Ojca św. w bazylice św. Piotra uroczystość rocznicy koronacji.— Uroczystość taka od r. 1870 nie odbywała się w kościele św. Piotra, tylko w kaplicy sykstyńskiej. We wczorajszej ceremonji brało udział około 30 kardynałów, wielu arcybiskupów i biskupów, zagraniczni posłowie przybyli w specjalnej misji, ciało dyplomatyczne, patrycjat rzymski i liczne rzesze ludności. Wojsko papieskie pełniło w kościele służbę honorową.

O godz. $^1/_2$11 rano Ojca św. przyniesiono na „sedia gestatoria“. Papieża otaczał dwór i świta. Wśród entuzjastycznych okrzyków, zajął Papież miejsce na tronie, poczem odbyła się uroczystość. Po nabożeństwie odśpiewano „Oremus pro pontifice“ i „Te Deum“. Następnie Ojciec św. udzielił błogosławieństwa i wśród entuzjastycznych owacyj wrócił o godz. $^1/_2$1 do Watykanu. Na placu przed bazyliką św. Piotra wojsko włoskie i karabinierzy utrzymywali porządek.

Wiedeń 4 marca. O godz. 8 wieczorem arcybractwo katolickie św. Michała urządziło ku uczczeniu jubileuszu Ojca św. festyn, w którym wzięła udział cała niemal arystokracja oraz duchowieństwo z ks. kardynałem Gruschą na czele. Podczas festynu przemawiał pos. Morsey.

Wiedeń 4 marca. Z okazji jubileuszu papieskiego odbyło się wczoraj przed południem uroczyste przyjęcie gratulacyjne u nuncjusza, na które przybył także reprezentant cesarza, wielu arcyksiążąt i arcyksiężniczek, ministrowie, a między nimi hr. Gołuchowski i dr Koerber, wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych, oraz ambasador francuski, jako nestor ciała dyplomatycznego.

Wiedeń 4 marca. Wczoraj wieczorem odbył się u nuncjusza msgr. Taglianiʼego obiad galowy, w którym wzięli między innymi także udział hr. Gołuchowski i ciało dyplomatyczne.

Budapeszt 4 marca. Z okazji jubileuszu Ojca św. urządzono tu wczoraj przed południem we wszystkich kościołach nabożeństwa, a po zakończeniu uroczystości odśpiewano hymn papieski. W szkołach nie było nauki.

Konstantynopol 4 marca. Z powodu jubileuszu papieskiego odbyło się wczoraj w kościele uroczyste nabożeństwo, na którem był obecny także armeńsko-katolicki patrjarcha Emanuelian, wielu biskupów, jeneralny wikarjusz patryarchatu chaldejskiego, reprezentanci państw katolickich i t. d.

Wyjazd arcybiskupa.

Lwów 3 marca. Arcybiskup Bilczewski i metropolita Szeptycki wyjechali do Wiednia na konferencję biskupów.

Nowy dziennik.

Lwów 3 marca. „Słowo Polskie“ donosi na czele kroniki, że z dniem dzisiejszym wstąpili do redakcji pp. Jan Kasprowicz i dr Ernest Adam.

Wywóz bydła z Galicji do Prus.

Lwów 3 marca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza obwieszczenie namiestnictwa w sprawie wywozu bydła rogatego z Galicji do pruskich okręgów rządowych, wrocławskiego, opolskiego i lignickiego.

Konferencja cukrowa.

Bruksela 3 marca. Pismo „Etoile Belge“ ogłosiło w dosłownem brzmieniu konwencję cukrową, która ma być dziś (prawdopodobnie bez zmiany) na konferencji cukrowej przyjętą i podpisaną. Konferencja ta zawiera następujące artykuły:

1) Strony zawierające konwencję obowiązuje się od dnia wejścia w życie umowy znieść pośrednie i bezpośrednie premje, istniejące obecnie dla produkcji albo wywozu cukru, oraz dopóki konwencja będzie w mocy nie zaprowadzić żadnych premij; konfitury, czekoladę, biscuity, oraz wszystkie inne przedmioty produkcji zawierające sztucznie przyprawiony cukier, podlegają tymsamym przepisom co cukier.

Punkt II. zajmuje się kontrolą fabryk i rafinerji przez urzęda skarbowe.

Punkt III. zobowiązuje podpisujących konwencję, że taksę dodatkową (Ubar-Taxe) t. j. różnicę między wysokością cła albo należytością jakiej podlega cukier zagraniczny, a między cłami albo należytościami, którym podlega cukier krajowy, ograniczą na maksymalnie 6 franków od 100 kg. rafinowanego cukru a 5 fr. 50 cent. od innego cukru.

Postanowienia punktu trzeciego dotyczą ceł importowych do krajów, które nie produkują cukru.

Punkt 4 zobowiązuje państwa podpisane na konwencji, na cukier pochodzący z krajów w których istnieją premie eksportowe od produkcji, nałożyć przy imporcie do swego kraju osobne cło. To cło nie może być niższe jak premie udzielone przez owe państwo.

W 5 punkcie podpisane państwa zastrzegają sobie prawa zakazania importu cukru premiowanego i obowiązują się wzajemnie cukier pochodzący z państw podpisanych na konwencji albo z ich kolonij pozwolić importować na podstawie niższej taksy. Cukier trzcinowy i z buraków nie może podlegać różnym cłom (wyraźnie różnym a nie równym!).

Punkt 6. Uwalnia się Hiszpanję, Włochy, Rumunję i Szwecję od obowiązków zawartych w punktach 1, w sprawie premji od produkcji i od zobowiązań punktów 3 i 4, a to dopóki te kraje nie eksportują cukru.

Punkt 7 normuje wydelegowanie stałej komisji z siedzibą w Brukseli, która będzie kontrolować przestrzeganie przepisów konwencji i rozstrzygać w sprawach spornych jakoteż w sprawach przyjęcia do komisji państw nie reprezentowanych na obecnej konferencji.

Lwów 3 marca. Zmarł tu w 72 roku życia Mikołaj Epstein, członek rządu narodowego z roku 1863. Długoletni skazaniec na Sybirze, który wiele zajmował się literaturą.

Lwów 3 marca. Partja socjalno-demokratyczna zwołała na dziś do sali teatru „Rozmaitości“ zgromadzenie ludowe. Na porządku dziennym stoi sprawa stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·22, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 696·—, Akcje węg. 716·—, Akcje Anglobanku 283·50, Akcje Unionbanku 568·— Akcje Länderbanku 431·—, Akcje kolei państ. 677·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 323·—, Akcje tytoniowe 298·—, Akcje Alpiny 392·—, Losy tureckie 111·—, Ruble 254·—.

Cukier (stała) 18·25, spirytus (bez interesu) 38·06—, nafta niezmieniona.

Usposobienie słabe.

Berlin 3-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 219·50, Towarzystwo dyskontowe 194·90.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

We wczorajszym inseracie, umieszczonym na 8 kolumnie, mylnie zostało wydrukowane „do nabycia sztuczne zęby“. winno być „kupuję sztuczne zęby“.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

5.22 rano pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
5.35 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja i Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec: w Borkach wielkich do Grzymałowa: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

— **do Husiatyna**, (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz): ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu: z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płasz. 8.48 rano).
8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ osobowy „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc: w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów: w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po poł. pociąg mięszany Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i do Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.
2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

3.07 po poł. pociąg osobowy Nr. 35 z Krakowa
3.20 „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Stróżach do Nowego Sącza.

— **do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagorzu do Mezö-Laborcz. Koszyc i Budapesztu.
7.33 wieczór pociąg osobowy Nr. 37 z Krakowa
7.45 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ przystanku

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa

— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacza; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

9.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełżca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

11.10 w nocy pociąg osobowy Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja i Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.33 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę), ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola, (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano pociąg osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. pociąg osob. Nr. 1033 do Podgórza-przyst.
10.20 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
10.36 „ „ „ „ 36 „ Krakowa
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Krzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Koszyc, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę,) ma połączenia w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.13 „ „ „ „ 38 „ Krakowa
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i [illegible]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.